

Witaj WaćPan Bonifacy

No to się nam nawyrabiało Mości Bonifacy i czego się to o samym sobie człek z najważniejszych ust się dowiedział. Ech szkoda gadać jakich to czasów przyszło nam dożyć drogi Bonifacy ale cóż skoro już najwyższy autorytet (bynajmniej nie ten z Orzełlandii naszej) tak chciał to niech tak będzie.

Pozwól Waćpan, że po tych pierwszych słowach wielce wzburzony jak widać przejdę do właściwego początku i powitam Waszchmościa przepraszając jednocześnie za ten wstęp alem okrutnie podenerwowany tym co się to ostatnio w naszej najjaśniejszej Orzełlandii powyrabiało. Widzisz Waćpan bynajmniej nie z powodu mojej słabnącej pamięci raz jeszcze wspomnę czasy gdy to nie kto inny ale właśnie Waćpan umieszczałeś mnie już pod samą ścianą po prawej stronie. Teraz zaś okazało się, że stanowią front przeciwko prawu, honorowi i wszystkim ideałom jakie przyświecały mi cały czas i jakie powinny być najważniejszymi cechami w najjaśniejszej Orzełlandii naszej. Widzę już jak Waszchmość się z lekka uśmiecha ale pewnie tak jak i mnie Waszchmości też brzmią w uszach słowa kanclerza wielkiego który za niepowodzenie swoje raczył obarczyć wszystkich innych publicznie i wielokrotnie stwierdzając że za porażką jego wielki front stoi. Zaczął ci nasz kanclerz wielki wyliczać wówczas kto to tworzy ten front. Front który nastawiony jest na walkę z ludźmi próbującymi prawo i sprawiedliwość do Orzełlandii na właściwe miejsce wprowadzić. I widzisz Waszchmość nie to że znalazłem się w tym jak to nazwał kanclerz „froncie” wzbudziło moje zdenerwowanie ale to w jakim towarzystwie mnie tam umieścił. Bo niby z jakiej racji i jakim prawem ktoś może mnie porównywać z mordercami księży. Czy z powodu że nie mam kota (daj Boże w przenośni też) ktoś może dał mu prawo aby mnie od postkomuny nazywać i czy aby fakt posiadania przez mnie konta upoważnia kogoś do traktowania mnie jako członka układu. Znasz też mnie Waćpan i wiesz że płazem nie puszczę faktu aby jakiś niespełniony polityk porównywał mnie do niedorzecznika z czasów stanu wojennego. Tego to już dla mnie za dużo jest aby gość którego ambicje są wielokrotnie większe od niego samego miał mnie obrażać za dwa lata swoich nieudolnych rządów które tylko na podziałach i szczuciu jednych na drugich się opierały. Nie pozwolę aby taka osoba władała Orzełlandią, a z tego co widzę nie sam jestem gdyż wiele osób w elekcji głos swój właśnie przeciwko takiej polityce małych ludzi tworzących wielkie podziały oddało. Powiesz Waćpan, że tak osobiście to kanclerz słów tych do mnie nie kierował i z nazwiska mnie nie wymienił. Prawda Waćpan, ale skoro powołuje się on na takie wydawnictwa których nigdy nie widziałem, czytać więc tym bardziej nie mogłem i które pewnie czytelność mają tak małą jak nie przymierzając te listy to kto wie czy nie znalazłbym się na liście kanclerza imiennie gdyby tylko nie bał się internetu. Musisz zaś pewnie przyznać że takie podejście do szlachty, mieszczaństwa i kmieci budzi co najwyżej złość. Jak ktoś kto jeszcze nie tak dawno mienił się być receptą na wszelakie zło które Orzełlandię toczy może obrażać innych tylko dlatego, że głos swój przeciw tej polityce na kompleksach opartej oddali. No cóż okazało się że dyżurny buldog kanclerza pomylić się raczył i ciemny lud tego nie kupił. Nie da się sobie aureoli przypisać zwłaszcza gdy aureola ta na wytykaniu innym rzeczywistych lub urojonych błędów ma być zbudowana.

Powiem jak na spowiedzi Mości Bonifacy, że nie program Pluto mnie ujął bo i nie o programach wielcy dyskutowali ale ostatnie zdania w debacie z Kwachem kiedy to Pluto odwołał się do prostego wyboru, że elekcja będzie wyborem pomiędzy trwaniem braci a czymś nowym. Nie wiem czym zawinił wobec tego zakompleksionego kanclerza ale wiem jedno płakać po jego odejściu nie będę jak też płakać po odejściu brata jego obecnie nam panującego też nie będę. Te dwa lata to o dwa lata za dużo aby kraj im powierzać.

Nurtuje mnie też drogi Bonifacy takie proste pytanie, na które jednak odpowiedź wcale prostą nie jest. Otóż jak się to dzieje że ta obecna nasza władza tak bardzo sama się wychwalająca i pierś po orderzy wystawiająca otacza się ludźmi o tak marnej reputacji co już prawie normą się okazuje i w krótkim czasie się potwierdza. Nie będę już tak bardzo złośliwy aby powracać do byłego pierwszego gwardzisty w naszej Orzełlandii który też miał się okazać elementem układu, ale ciągle pamiętam jak to mianowany przez kanclerza minister od sportu grzmiał i świętym oburzeniem ogłaszał że on korupcję w związku kopaczy piłki zlikwiduje i to tylko kwestia czasu i to niedługiego czasu. A tu zaraz po elekcji okazało się że sprawiedliwość zatroszczyła się o tego który w jej imieniu działał – no tak przynajmniej ze słów jegomością wynikało. Idźmy dalej Mości Bonifacy pamiętam jak z honorami wielkimi na zwierzchnika wojsk naszych i hetmana wielkiego koronnego mianowano nawet sympatycznego młodego jak na stanowisko owo człeka który już dość obeznany był w świecie aż tu któregoś dnia gruchnęła wiadomość że niegodzien on urzędu który piastuje. Pamiętam też jak ówczesny hetman ze łzami w oczach się żegnał ze sztandarami. I nawet teraz gdy przymierzany jest do innych równie ważnych stanowisk to nasi bracia jednym głosem brzmią, że to niemożliwe aby gość ten urzędy sprawował śmiało on bowiem żądać od sojusznika sakiewki nie dla siebie jednak ale dla armii naszej a nam przecież powinna wystarczyć okazja aby krew własną za ideały przelewać. Inna rzecz że krwi własnej nasi wybrańcy przelewać nie chcą a skromnie zadowolą się krwią wojsk zaciężnych. Dodatkowym i całkiem niezamierzonym żartem w tej sytuacji wydaje się być to że ma ci on zastąpić minister Annę – tę od spraw zagranicznych. Wszak jak na mój sterany życiem umysł technokraty tego co to białogłowa zrobiła bardziej się już zepsuć nie da.

Widzisz Waćpan będąc kiedyś tam młodym i naiwnym wydawało mi się cały czas że za dobór współpracowników odpowiada zawsze ten co ich sobie dobiera. I nawet jeśli nie jest się bezpośrednio odpowiedzialnym za błędy i wypaczenia własnych ludzi to przynajmniej należy poddać się pod osąd tych co nieszczęśnika na stanowisko mianowali w tym wypadku wyborców. Teraz zaś postępowanie kanclerza wielkiego zmusiło mnie do zweryfikowania tych sądów. Choć wybory były to powody ich przeprowadzenia były całkiem inne. Okazuje się bowiem że wszyscy co są podejrzewani lub co gorsza jeśli już udowodniono im nieczne czyny to winien jest cały boży świat że podsunął w otoczenie kanclerza tych nikczemników a on naiwny jak niemowlę nie mógł przewidzieć że polityka to zajęcie dla hien i wyścig szczurów jednocześnie. No mój Boże jak tak można jeśli się ma mentalność dziecka a i wzrostem też wiele się od nich nie różni to może trzeba pomyśleć o karierze w roli przedszkolanki zamiast mieć ambicje przewodzenia czterdziestomilionowym narodem.

Byla jeszcze sprawa przeprosin. Dla nieobeznanych w realiach naszej Orzełlandii to też kwiatek nielada. Okazuje się bowiem że zwrócenie się do aktualnie panującego nam monarchy oraz brata jego kanclerza wielkiego wbrew oczywistym faktom jako bracia może wywołać napad niczym niepodyktowanej złośliwości aby nie użyć innych słów. Jak to był łaskaw określić kanclerz jest to „niebawale chamstwo” oraz „niema takiego zjawiska jak bracia”. Wybacz Waść ale mi to znowu kojarzy się tak jakoś swojsko tyle że z dawnej mojej przeszłości raczej. Co tam znów do kata wymyśliłem powiesz Waćpan? No to słuchaj. Jeśli jakiś człowiek w rzeczy samej niewysoki na wieść, że inny kolega ma większy szacunek wśród współbawiących się i aby pokazać, że nie zgadza się ze zdaniem innych oburza się i straszy bratem (no dobra nie starszym ale zawsze bratem) to nie wiem jak komu ale na mój zdzienniały umysł pasuje to wypisz wymaluj do będących na porządku dziennym zdarzeń nie w parlamencie ale w piaskownicy. Pewnie że chwala takiemu brzdącowi za to że zabawek nie zabiera ze sobą ale w tym konkretnym przypadku to tylko i wyłącznie dlatego że zabawki nie są jego. Bije się przy tym ze swymi myślami czy w ramach protestu lekceważyć czy też jawnie szydzić z tych co to teraz dzielą miejscem w piaskownicy.

To przepaszanie to nawet fajne może być – szczególnie dla telewizorni wszelkich, wiem co mówię. Bo widzisz Waćpan na początek trzeba aby ktoś bez wyraźnej potrzeby poczuł się obrażony (tak raczej tylko po to aby pokazać że żyje i ma coś do powiedzenia). Dalej przez kilka dni każdy z adwersarzy ma uważać, że nie wie o co chodzi, za to sekundanci powinni przynajmniej raz na godzinę konferencję medialną zwoływać argumentując stosownie do stanowiska swego mocodawcy że straszna potwarz miała miejsce albo z drugiej strony, że nic nie było i przeprosin też nie będzie. Telewizornie za to tym większą oglądalność będą miały im bardziej dokładnie konferencje owe pokazywać będą. Kiedy już sytuacja dojrzeje jeden z oponentów powinien powiedzieć magiczne słowo klucz „przepraszam” ale najlepiej tak aby samo w zupełnie innym kontekście miało się pojawić – tak raczej przypadkowo. Na to z kolei wystąpi inny ważny poplecznik strony przeciwnej i z kamienną twarzą uzna że przeprosiny przez miłościwie nam panującego przyjęte zostały. Po czym sytuacja wraca do normy i najważniejsi ludzie w Orzełlandii dalej ze sobą nie rozmawiają. A jedyny pożytek z tego jest taki iż za w sumie niewielką kasę wszystkie stacje telewizyjne zapełniły całe godziny nic nieznaczącymi faktami z życia wybrańców narodu. I co o tym myślisz stary druhu?

Skoro już jestem przy telewizorni to wybacz że powtórzę bo z pewnością pierwszym nie jestem co to powie ale spodobało mi się bardzo stwierdzenie kanclerza naszego który w ramach szerokiego frontu stojącego za jego porażką – ups przepraszam wspaniałym wynikiem z większą ilością posłów niż dwa lata temu - chciałem oczywiście napisać. No więc szukając przyczyn tak dobrego wyniku kanclerz nasz łaskaw był wymienić jako jeden z powodów reklamówkę wyborczą która emitowana w państwowej telewizorni zachęcała do zmian. Biedak jednak nie do końca wiedział czy dziękować czy psioczyć na taki stan rzeczy bowiem mówił o całym wydarzeniu jakby z nutką pretensji o co jednak skoro jak sam przyznał wynik uzyskał lepszy niż dwa lata temu Bóg raczy wiedzieć. Nie wiem też przeciw komu słowa te miały być skierowane skoro w reklamówce padały wezwania do głosowania oraz za zmianami w kraju a przecież przez całą kampanię brzmiały jego słowa w myśl

których to właśnie on dokonuje zmian w kraju ale nawet zmian kraju. Bowiem zgodnie ze zwyczajem przyjętym od tej nowomodnej profesji informatyką zwaną nawet numer Orzełlandii naszej najjaśniejszej zmieniał z 3 na 4. Tyle tylko że to nawet nie wersja „beta” ale jakaś wczesna „alfa” była i userzy zdecydowali się przeinstalować wcześniejszą wersję bo ta nowa to ani stabilna ani funkcjonalna za to strasznie upierdliwa w eksploatacji była. Co i rusz pojawiały się problemy ze sterownikami a wsparcie techniczne zamiast pomocy grzmiało że widocznie user jest z układu skoro nie potrafi korzystać z tego nowego produktu. Biblioteki dll powodowały ciągle zwisy systemu bo odwoływały się wzorem imć. Łopatki do nieistniejących funkcji a zwracane parametry błędów były traktowane jako wyraz geniuszu autorów. Że o ciągle wyskakujących okienkach z informacjami o lustracji (czyt. sprawdzeniu dysku lokalnego pod kątem plików sprzed ćwierćwiecza) co za piątym razem oprócz spowolnienia nic nowego nie wnosiło do pracy nie wspomnę, przez grzeczność zresztą. Więc wracając do meritum zmiany jakowe pojawiały się w prawie co drugim zdaniu kanclerza teraz miały być wezwaniem do głosowania przeciwko kanclerzowi. Być może w tym szaleństwie jest metoda ale ja jeszcze na takim poziomie abstrakcji nie potrafię myśleć. Pewnie to po części spowodowane jest tym, że z używek to na piwie poprzestanę a takie specyfiki jak grzybki różne amfetamina czy LSD pozostawię innym a może dlatego że w specjalności mej raczej nie projektuje ani nie programuje się na takim poziomie który prezentuje nasz kanclerz co zresztą wszystkim na dobre wyjść tylko może.

Mości Bonifacy racz także oświecić mnie jak tłumaczyć należy fakt że miłościwie nam panujący nie raczy wygłosić kilku słów na rozpoczęcie kadencji w niższej izbie parlamentu. Chciałbym być złym prorokiem ale coś mi się wydaje iż uważa się on za lepszego i z tym wynikiem elekcji się nie zgadza. Wie on bowiem lepiej co być powinno a tu znów zacytuję „ciemny lud” postanowił pokrzyżować plany. Należy więc ukarać zarówno ten motłoch co tak głosował i nie poparł brata – kanclerza ale też tych wybrańców którzy wybrani zostali. Coś mi to przypomina kiedy motłoch ważny był tylko z punktu widzenia frekwencji wyniki były bowiem już przed wyborami ustalone ale przecież właśnie pod hasłami walki z taką postawą onegdaj monarcha został wybrany. Czy pamięć zawodzi jego czy mnie? Oceń drogi Bonifacy.

Jeszcze tylko jedno zdanie. Tak coś ostatnio usłyszałem że dzień inauguracji nowego parlamentu to uważaj Waćpan – światowy dzień bohaterów bajek. I na tym zakończę bywaj zdrów.

Wasz szczerze oddany *Hejkum Hejkum herbu wieża TV*

Tytularny strażnik wieży telewizyjnej i rynku bytkowskiego

Mag języków wysokiego poziomu i asemblera

Władca hardware

Polecznik Billa Gatesa

Bytków 4 listopada roku Pańskiego 2007 dnia świętych Karola, Modesty i Olgerda